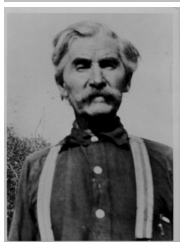


zwiększenia bólu wyrzutami sumienia – że dokonało się dzieło zbawienia. I że z owoców tego zbawczego dzieła korzystają wszyscy, poddając się obmyciu wodą Chrztu Świętego, która: ratuje nas we Chrzcie przez zwrócenie do Boga prośby o dobre sumienie – jak czytamy w Pierwszym Liście św. Piotra. Chrystus Pan – informuje Apostoł Marek – po czterdziestodniowym poście rozpoczął działalność nauczycielską. Zaczął ją od wezwania do nawrócenia: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Odwołując się do biblijnej sceny postu Jezusa na pustyni, św. Leon Wielki tak zachęcał słuchaczy: „Opowiadanie ewangeliczne jasno nam przedstawiło, że Zbawiciel nasz, Bóg prawdziwy, po czterdziestu dniach i nocach postzczenia, zaczął łaknąć, odczuwając głód, podobnie jak my, słabe istoty. Chciał w ten sposób okazać też w pełni prawdziwe swoje człowieczeństwo, z góry zapobiegając wszelkim co do tego bezbożnym mniemaniom i błędom [...]. Ochoctym i radosnym sercem rozpoczynajmy ten Uroczysty Post w duchu wiary. Obchodźmy go nie jałową głodówką, do jakiej zmusza nas nierzadko już to jakieś niedomaganie fizyczne, już to niesmak przesytu – jeno szczodłą wolą czynienia dobrze. Bądźmy jednymi z tych, o których sama Prawda powiada: «Błogosławieni ci, co łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени». Zasmakujmy w uczynkach miłosierdzia. Nasycajmy się pokarmem odżywiającym na wieczność!” **Wszyscy potrzebujemy nawrócenia, nawet gdy jesteśmy ochrzczeni i praktykujący, bo nawracanie się to nic innego, jak doskonalenie postępowania, usuwanie wszystkiego, co utrudnia nam łączność z Chrystusem czy też łączność tę zrywa.** Niech Wielki Post, jak modlimy się w prefacji na dzisiejszą niedzielę, będzie dla nas czasem przygotowującym nas do owocnego obchodzenia Świąt Wielkanocnych z czystym sercem tutaj na Ziemi, a ostatecznie dojściem do Paschy Wieczystej.

◉ ◉ ◉ ŚWIADECTWO WEWNĘTRZNEJ PRZEMIANY ◉ ◉ ◉



Matt Talbot (1856 – 1925) przez 16 lat był alkoholikiem. Kolejne 41 lat abstynentem. Dziś jest Sługą Bożym, kandydatem na Ołtarze. Urodził się w Dublinie, w rodzinie robotnika portowego Charlesa Talbota i jego żony Elizabeth, w roku 1856 jako drugie z dwanaściorga dzieci. Ojciec wprawdzie miał stałą pracę, ale większość zarobionych pieniędzy przepijał. Siedmiu synów poszło w jego ślady. Tylko najstarszy nie był alkoholikiem. Matt jako chłopiec spędził w szkolnej ławce nie więcej niż dwa lata. Po ukończeniu 12. roku życia zaczął pracę gońca w dublińskim składzie win. **Pracodawca, wypłacał część poborów pracownikom w postaci bonów, za które można było kupić tylko alkohol. Po roku takiej pracy Matt był całkowicie uzależniony.** Ojciec zabrał syna ze składu win i znalazł mu pracę w porcie, a potem na budowie. Przez jakiś czas z przyzwyczajenia Talbot chadzał jeszcze na niedzielną Mszę św.

i czynił znak krzyża, wychodząc do pracy. Ale coraz bardziej oddalał się od Boga i od Kościoła. Przez kilka lat nie przystępował do sakramentów i coraz szybciej staczał się na dno. Koledzy zawsze mogli liczyć na Matta, gdy ten miał pieniądze. W pamiętny dzień nawrócenia gdy był bez pieniędzy i pracy, zobaczywszy jednego ze swoich dobrych kumpi, zapytał nieśmiało, czy ten nie postawiłby mu szklaneczki choćby najpodlejszej whisky. W odpowiedzi usłyszał krótkie: „Ty świniou!”. Od tego wstrząsu zaczęła się przemiana alkoholika Matta Talbota w przyszłego kandydata na Ołtarze. Po raz pierwszy od bardzo dawna wrócił do domu milczący, przygnębiony i... trzeźwy. Zdumionej matce obiecał, że złoży ślub abstynencji. Po namyśle poszedł do kościoła Świętego Krzyża i po raz pierwszy od lat się wypowiadał, a potem na ręce miejscowego księdza złożył przyrzeczenie, że przez trzy miesiące nie weźmie alkoholu do ust a potem na zawsze. Codziennie chodził do kościoła na Mszę św. i bardzo dużo się modlił. Jego stałą modlitwą stał się różaniec. Do rękawa płaszcza przyszył sobie na widocznym miejscu dwie skrzyżowane szpilki, żeby mu przypominały o jego postanowieniu i o tym, że Pan Jezus cierpiał za niego i umarł na krzyżu. Ustalił sobie ścisły porządek dnia. Podzielił dokładnie czas między pracę, modlitwę i czytanie tak, żeby nie mieć go na wizyty w gospodzie. Prawie analfabeta z wysiłkiem zaczął czytać Pismo Święte, żywoty świętych, książki historyczne. Im dłużej był trzeźwy, tym lepiej rozumiał, że powinien pokutować za grzechy młodości. Ciężko pracował. Jadł i spał mało. Sypiał na gołych deskach i drewnianej „poduszce”, tuląc do serca figurkę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Modlił się nocami. Wstawał przeważnie o 2.00. Codziennie odmawiał różaniec. Podczas modlitwy zawsze klęczał wyprostowany. Przed pracą szedł na piątą do kościoła na Mszę św. i regularnie przyjmował Komunię Świętą. Będąc murarzem, o szóstej rozpoczynał pracę. O piątej zaczynała się Msza św. Kiedy w 1892 roku Eucharystia została przeniesiona z godziny piątej na 6.15 i Matt nie mógł już brać w niej udziału, zmienił zajęcie i przeniósł się do wielkiej firmy handlu drzewem. Tam rozpoczynał pracę o ósmej. Nowej firmie Talbot był wierny 33 lata, aż do śmierci. W pamięci przyjaciół został też jako kompan wesoły, chętnie śmiejący się z żartów i dobrze bawiący się w towarzystwie. Choć unikający papierosów (wcześniej palił dużo) i przekleństw. Ważnym krokiem na drodze jego nawrócenia było konsekwentne naprawianie krzywd. Matt Talbot żył cicho i niepozornie i tak samo umarł. W niedzielę, 7 czerwca 1925 roku zasnął w drodze do kościoła. Umierającego rozgrzeszył dominikanin pobliskiej parafii wezwany przez przypadkowo przechodzącą kobietę. Ciało przewieziono do szpitalnej kostnicy. Zmarłego udało się rozpoznać dopiero po czterech dniach. W kieszeni nie miał pieniędzy ani dokumentów. Kobieta, która go znalazła, zwróciła uwagę na lekko zardzewiałe dwie szpilki w kształcie krzyża przyszyte do rękawa płaszcza.

